

Plagiat

Nr 3(6) listopad 2008

czasopismo bezpłatne

Czasopismo Studentów Politechniki Lubelskiej

**TWARDY ORZECH DO
ZGRYZIENIA...**





OTRZEŚNĄ 2008



Otrzęsinowo...

Moim zdaniem impreza była jak zwykle... jak zwykle super! Nie od wczoraj wiadomo, kto najlepiej bawi się w Lublinie i nie mówię tego tylko jako student Politechniki, bo na długo zanim tu przyszedłem, wiedziałem jak jest naprawdę. Studenci PL nie zawiedli, ale.. ale kiedy na każdym kroku spotykałem znajomych z UMCS, AM czy UP przypomnieli mi się czasy dawnych imprez w budynku stołówki PL, co tylko potwierdza, że imprezy na naszej uczelni przyciągają jak magnes.

Tak się bawi Politechnika!

Mirek

Niby ta sama Politechnika...

...a dwie tak różne imprezy. Mowa oczywiście o otrzęsinach Wydziału Zarządzania 09.10.08 w klubie Fashion i ich potygodniowej kontynuacji na terenach zielonych Politechniki. Różniły się niemal wszystkim. Solidnie przemieszani i podzieleni na trzy fashion-owskie sale lubelscy studenci godnie reprezentowali swoje uczelnie nie oszczędzając się czy to przy barze, czy na parkiecie. Sprzyjała im zróżnicowana muzyka i nawet klubowe ceny napojów nie odstraszały. Napelniony tym szczęściem tydzień później poszedłem na rzekomo właściwą, od dawna zaplanowaną imprezę otrzęsinową i... rewelacji nie było. Nie przeszkodziła awaria nagłośnienia, nie doskwierał nawet smak szeroko pojętego tzw. 'lanego piwa', ale dla mnie prawdziwą tragedią było wszechobecne błoto. Nie sposób było pokonać jakikolwiek, najmniejszy nawet odcinek drogi nie brudząc sobie dolnych części garderoby. To myślę zadecydowało o ogólnym (bo naprawdę nie tylko moim) chłodnym przyjęciu ze strony uczestników. I mając tutaj pełny szacunek do wkładu pracy organizatorów muszę jednoznacznie stwierdzić, że druga odsłona otrzęsin Politechniki nie zachwycała.

Kamil

Drodzy Czytelnicy!

Nowy rok akademicki przyniósł w naszej Redakcji wiele zmian. Przede wszystkim jesteśmy już zarejestrowaną organizacją studencką działającą w PL pod nazwą Redakcja Czasopisma Studentów Politechniki Lubelskiej. Już wkrótce będziecie mogli nas znaleźć (i odwiedzać oczywiście) w nowym biurze w Domu Studenta nr 1 na XI piętrze.

W tym numerze dowiecie się co daje obcowanie z młodzieżą, jak

otrzymać legalne oprogramowanie firmy AutoDesk i gdzie znajdziecie najświeższe informacje o godzinach rektorskich. Nowością jest nasz korespondent zagraniczny, przebywający obecnie we Francji! Mamy nadzieję, że w Waszych indeksach też zaszło wiele pozytywnych zmian i większość z Was „zamknęła” już sesję!

Życzymy Wam wielu pozytywnych wrażeń, szaleństw na śniegu i... mniej życia w biegu!

Redakcja

Spis treści

4 - 5 „Obcowanie z młodzieżą odmładza” - wywiad z Prorektorem ds. Studenckich, dr hab. inż. Stanisławem Skowronem, prof. PL

6 Studenckie konta pocztowe?

7 Rusza współpraca z Izłą Inżynierów oraz Ambasadorowie!

8 Erasmus, czyli... pozory mylą

9 Naukowe święto w Lublinie

10 - 11 Zespoły muzyczne PL

11 - 12 Kolarstwo górskie znacie?

12 ZPiT PL

13 Strzelectwo olimpijskie na PL

14 Moje 7 z 7,3 miliona

15 Recenzje

16 Mam pasję i nie zawaham się jej użyć!

17 Społeczeństwo informacyjne

18 Is studying easier today?

19 - 20 Modyfikacja człowieka

20 Nasza klasa - instrukcja obsługi

21 Tipsy w górę!

22 Zyskaj przyjaciela

Obcowanie z młodzieżą odmładza

O wyrafinowanej kulturze, prymitywnych formach przeżywania, infantylności i przywilejach studenckich rozmawiamy z Prorektorem ds. Studenckich, dr hab. inż. Stanisławem Skowronem, prof. PL

Plagiat: Panie Rektorze, jakie jest Pańskie najzabawniejsze wspomnienie z czasów studenckich?

Prorektor ds. Studenckich, dr hab. inż. Stanisław Skowron, prof. PL: Trudno mi sobie przypomnieć takie zdarzenie, było ich wiele, nie mogę mówić o jednym. Życie studenckie było w ogóle ciekawe, interesujące, wesołe, bez trosk. Byłoby to pewnie jakieś wspomnienie związane z juwenaliami, ponieważ studiowałem w Krakowie, tam juwenalia miały bardzo szeroki rozmach. Święto to, wchodziło nie tylko w społeczność akademicką, ale i w całe miasto.

Jakie są Pana pasje?

Kocham sport, ale w znaczeniu trochę szerszym. Interesuje mnie filozofia sportu, jego historia, historia olimpiizmu. Gdy tylko mogę to uprawiam jakiś sport, interesuję się też turystyką, jeśli tylko jest jakaś okazja, to próbuję jeździć na rowerze czy uciekać w jakieś zaciszne miejsca na łonie natury. Lubię także psy. Miałem foksteriera szorstkowłosego. Bardzo zwariowany pies. Rozbawiał wszystkich, co jeszcze bardziej dodawało mu uroku. Mam nadzieję, że jeszcze będę miał psa, bo uważam, że to są najpiękniejsze zwierzęta jakie chodzą po ziemi.

Wpadka podczas pracy ze studentami?

Zdarzyło się, że zapomniałem terminu zajęć na początku semestru i utrwaliło mi się w głowie, że zaczynam o innej porze, więc oczywiście gdy zadzwonił telefon, byłem w domowych pieleszach, w negliżu i trzeba było sprawnie dostać się na uczelnię. W ogóle lubię na zajęciach atmosferę luźną, sprzyjającą wypowiedzi, swobodnej dyskusji, gdzie jest również miejsce na żart. Musiałbym mocno poszperać w pamięci, by znaleźć jakieś anegdoty.

Co Pana martwi w dzisiejszym studencie, co cieszy, a co się zmieniło?

Wydaje mi się, że technologie informacyjne stwarzają bardzo duże możliwości, nie trzeba nawet chodzić do biblioteki, czytelnik - jest Internet. Dostęp do pewnej wiedzy jest niewątpliwie lepszy, przez co student może być intensywniej zaangażowany w wymianę wiedzy, informacji, korespondencję, komunikację, co dynamizuje życie. Z drugiej strony to w jakimś sensie redukuje w sposób naturalny kontakt z drugim człowiekiem. To, czego mi brakuje, co było niewątpliwą właściwością studiowania w moich czasach, to właśnie były te autentyczne, realne, bliskie kontakty

międzyludzkie. Wydaje mi się także, że dzisiejszy student jest obciążony większą odpowiedzialnością, bo już na studiach myśli, do jakiej pójdzie pracy, jak ona będzie wyglądać, jak będzie zarabiał pieniądze. W naszych czasach to było bardziej bez trosk. Świat na uczelni był zupełnie inny. Teraz jest bardziej przeniknięty rzeczywistością rynkową, koniecznością zarabiania. Mimo wszystko było kiedyś trochę łatwiej, spokojniej. Mówiło się, że najlepszy jest okres studiowania, dlatego, że człowiek już ma pełnię praw, ale też szereg przywilejów.

Funkcja Prorektora nie jest dla Pana pierwszą poważną funkcją na uczelni wyższej. Przez kilka lat piastował Pan taki urząd w WSPiA, a także współorganizował życie na tej uczelni. Czy student „Wyspy” i PL to taki sam student i czy student uczelni prywatnej różni się znacząco od tego z uczelni państwowej?

Co do samej funkcji, to w przypadku PL jest ona znacznie pełniejszą, zakres zadań jest znacznie szerszy. Na „Wyspie” kierowałem jedynie procesem dydaktycznym. A co do studentów... Nie zauważyłem dużej różnicy. Być może dlatego, że ta uczelnia była na wysokim poziomie, dbaliśmy o to, aby proces nauczania był prowadzony uczciwie. Studenci płacili za studia, a w związku z tym te wymogi stawiało się troszeczkę większe. Po zachowaniu części studentów uczelni prywatnej dało się odnieść wrażenie, że uczą się dla rodziców, którzy płacą za ich naukę. Przekładało się to na pewną infantylną i niedojrzałość.

Które sprawy studenckie są dla Pana kluczowe?

Jest to na pewno jakość nauczania, procesu dydaktycznego, prowadzenia zajęć, pewnego ładu organizacyjnego, odpowiedniego podejścia do studentów, poważnego traktowania, sprawnej obsługi w dziekanacie czy w domu studenckim, więc właściwie są to sprawy wynikające z działalności statutowej uczelni, czyli kształcenie młodych ludzi. Jakość nauczania jest dla mnie priorytetem.

A co Pan sądzi o Juwenaliach na PL? Czy uważa Pan, że LDKS powinny być organizowane wspólnie przez wszystkie lubelskie uczelnie?

Uważam, że jest to święto, które studentom się należy i jest bardzo ważnym elementem kalendarza studenckiego.

Sądzę, że dobrze by było, gdyby to święto było przeżywane i organizowane wspólnie. Stwarza to możliwość pełnej integracji, bez znaczenia, gdzie studiuje. Jesteśmy właściwie w tym samym mieście, w tym samym środowisku, klimacie, nie ma przesłanek do tego, by się izolować i budować bariery. Pewnie każdy student będzie preferował swoją uczelnię i jej klimat, ale powinien być członkiem szerszej społeczności studentów Lublina. Wydaje mi się, że LDKS byłaby okazją do tego, by podejmować działania integracyjne.

Z pewnością słyszał Pan o wydarzeniach podczas Feliniady na UP. Zorganizowano tam koncert disco polo, który zakończył się dla niektórych uczestników tragicznie. Czy Pan, jako Prorektor zgodziłby się na organizację koncertu takiej muzyki, niekoniecznie studenckiej, ale przeżywającej właściwie swój renesans?

Chciałbym, żeby studenci wybierali bardziej ambitne formy kultury, dlatego, że jest ona bogata, oferuje różne możliwości, formy artystyczne i niekoniecznie musi być to disco polo, które jest dość prymitywną formą przeżywania. Im te formy są bardziej głośnie, bardziej oddziaływujące na nasze pierwotne instynkty, to idzie za tym niebezpieczeństwo zaistnienia pewnych mechanizmów, związanych z zachowaniem tłumu. To jest niebezpieczne i na pewno bym się temu bacznie przypatrywał i nie podejmował pochopnych decyzji. Wskazywanie komuś co ma przeżywać i na co ma się orientować może się nie podobać. Jest to trochę nie na miejscu, ale właściwie życie studenckie i działalność ludzi związanych z samorządem powinna iść w tym kierunku, aby oferować szeroką paletę możliwości kulturalnych, z tej bardziej wysublimowanej kultury, by było w czym wybierać. Bardzo chciałbym aby studenci również zasmakowywali i wyostrozali sobie dobry gust artystyczny, żeby czegoś się nauczyli.

Znaczna część młodzieży już zasmakowała w różnych formach kultury wyrafinowanej jak teatr, opera czy koncerty niszowych zespołów, jednak chciałbym, aby to grono się powiększało. Jeżeli idzie o tę muzykę głośną, pobudzającą sądzę, że należy bardzo uważać przy wyborze zespołów na imprezy zbiorowe.

Panie Rektorze, czy wspomina Pan jakiś decydujący dzień swojej kariery, punkt zwrotny w Pańskim życiu?

Praca na uczelni to nieustanne zwroty, problemy, wątpliwości. Pojawiają się różnorakie problemy i wtedy znalezienie rozwiązania daje dużą satysfakcję. Mnie cieszy przede wszystkim dobrze oceniona przez innych praca, uznanie. Moja praca nie charakteryzuje się konsekwentną realizacją jakichś projektów, dyscypliną, rytmiką. Polega bardziej na koncentracji energii intelektualnej i jej erupcji, a to właśnie mnie mobilizuje.

Czy ma Pan jakąś receptę na sukces uczelni technicznych? Czy potrzebna jest promocja?

To jest problem bardzo złożony. Sukces mierzy się tym, czy uczelnia jest konkurencyjna, dobrze kształci, absolwenci znajdują pracę i są cenieni na rynku pracy. Uważam, że trzeba działać na wielu polach. Zadbaj o jakość kształcenia, nie zapominając jednak o promocji na zewnątrz. Uczelnia powinna wspierać młodych ludzi, a nie stwarzać im bariery. Zewnętrzna promocja powinna być spójna z tym, co Uczelnia ma „w środku” i nie powinna być źródłem rozczarowania dla studenta.

przedmioty, jak choćby metody matematyczne, zarządzanie, marketing czy polityka kadrowa okazały się bardzo wartościowe i przydatne.

Czy praca ze studentami to przyjemność czy obowiązek?

Nigdy nie traktowałem pracy ze studentami jako obowiązku. Obcowanie z młodzieżą odmładza, wymaga utrzymywania pewnej kondycji, spotykania się z tym optymizmem, dynamiką. Nie mogę pokazywać się jako „sflaczały”, ociężały i nawiązywać tylko do swojego doświadczenia. Bardzo lubię, gdy młodzi ludzie poszukują i zawsze zakładam, że ten po mnie jest lepszy ode mnie. Jednocześnie odpowiadam więc, że praca ze studentami jest dla mnie przyjemnością i wyzwaniem, któremu próbuję sprostać.

Studiował Pan na AGH, ale także odbywał praktyki i studiował we Francji i we Włoszech. Czy zachęcałby Pan naszych studentów do wyjazdów zagranicznych chociażby w ramach programu Erasmus?

Gorąco zachęcam wszystkich. Student powinien utrzymywać kontakt ze studentami innych uczelni, poznawać nowych ludzi, miejsca, kultury, języki. Tak jest na Zachodzie, gdzie każdy student musi spędzić choćby niewielki fragment studiów poza granicą. Trzeba popracować nad spójnością programową, bo często studentów spotykają niemiłe niespodzianki w postaci problemów z zaliczaniem poszczególnych przedmiotów.

Czy jest jakiś zespół, który chciałby Pan zobaczyć na Juwenaliach?

Nie mam konkretnych preferencji. Niech będzie to dobry zespół. Ja bardzo lubiłem i odkrywałem zespół Dżem. Ich twórczość to był jakiś rodzaj modlitwy, krzyku o nadzieję, o coś lepszego. Pięknie też śpiewa Patrycja Markowska.

Kiedy studenci mogą się z Panem spotkać?

Chcę stworzyć platformę kontaktu ze studentami. Chciałbym się spotykać ze studentami raz w miesiącu, bardzo mi na tym zależy. Zastanawiam się tylko nad formą, może będzie to Internet. Informacje o tym kiedy i w jaki sposób można będzie się ze mną spotkać udostępnię na stronie Politechniki. Myślę, że Plagiat będzie też bardzo dobrym medium dla naszych studentów i pewne bardzo istotne informacje będziemy mogli tu upowszechniać. Zakładam, że będziemy partnerami w imię dobrych spraw.

Dziękuję za rozmowę
Ksenia Siadkowska

Czy jest jakiś najważniejszy cel, który Pan sobie postawił jako Prorektor ds. Studenckich?

Nie jestem zwolennikiem rewolucji i chciałbym kontynuować dzieło mojego poprzednika. Zależy mi na wdrożeniu systemu jakości kształcenia. Ten zbiór procedur uważam za niezbędny. Wszystkie kierunki muszą utrzymywać się w dobrej kondycji nie tylko finansowej, ale przede wszystkim intelektualnej i organizacyjnej. Oferta edukacyjna Naszej Uczelni powinna być także bardziej atrakcyjna. Duży nacisk położyłbym także na ukształtowanie naszych studentów od strony obywatelskiej, żeby odchodząc byli odpowiedzialni, przygotowani do życia, wyposażeni w pewną wiedzę, a jednocześnie dobrze wspominali studia. Chciałbym także, żeby życie studenckie nie sprowadzało się do jakiegoś tam hip-hopu i picia piwa, ale do szukania nowych form aktywnego spędzania czasu.

Czy Pana zdaniem PL dobrze kształci?

To studenci powinni oceniać. Wydaje mi się, że nie jest źle, chociaż są przypadki, gdy wykładowcy zachowują się niestosownie wobec studentów. Trzeba z tym walczyć. Nauczyciel akademicki powinien być oceniany i będę dążył do tego, by studenci wypowiadali się w tej kwestii. Byłbym nieszczerzy, gdybym powiedział, że nauczanie na PL jest na poziomie bardzo dobrym, satysfakcjonującym. Przypadki nienajlepsze mają dużą siłę oddziaływania, natomiast nie stanowią o całości oceny i realnym oglądzie sytuacji.

Pana starszy syn ukończył studia na PL, czy on ocenia te studia pozytywnie?

Mój syn ukończył ZiM w 2005 r. i jego opinia może być o tyle ciekawa, że skończył również studia na Uniwersytecie w Danii i miał możliwość skonfrontowania swoich umiejętności z rówieśnikami z zagranicy. Spotkał się tam z bardzo wysokim poziomem pewnych wymagań stawianych studentom. Studia na ZiM ocenia jako udane, a niektóre



foto: Marta Korniluk

Studenckie konta pocztowe?

Już teraz korzystając ze swojego uczelnianego e-maila możesz sprawdzić, kiedy będą ogłoszone godziny rektorskie, uzyskać darmowy dostęp do produktów CAD, a także dowiedzieć się kiedy i gdzie bawią się nasi studenci. Jak to zrobić?

Nareszcie studenci Politechniki Lubelskiej otrzymali możliwość zakładania kont pocztowych w domenie pollub.edu.pl. Konta oparte są o zewnętrzną infrastrukturę, stąd wyglądem przypominają znane i lubiane konta pocztowe Gmail.

Dlaczego warto się zalogować?

Dla większości studentów naszej uczelni technicznej, największą zaletą będzie możliwość uzyskania bezpłatnego dostępu do produktów CAD firmy Autodesk (po szczegóły odsyłam na stronę <http://students.autodesk.com>). By się zarejestrować niezbędne jest konto w domenie .edu, np.: j.kowalski.pollub.edu.pl). Ponadto na skrzynki pocztowe studentów będą przychodziły maile informujące o imprezach organizowanych przez Samorząd Studencki, ważne ogłoszenia (wreszcie nie będzie potrzeby biegania pod dziekanat, by się dowiedzieć, że są godziny rektorskie), a może nawet dostaniecie następny numer Plagiatu?

Szansa dotarcia do dużej rzeszy studentów PL rodzi nieograniczone możliwości dla wszystkich jednostek organizacyjnych uczelni. Biblioteka już zapowiedziała informowanie o zbliżającym się terminie oddania książki. BYĆ MOŻE w jej ślady pójda dziekanaty i dział spraw studenckich,

informując nas o terminach składania indeksów, czy podań o stypendium socjalne, z wymaganymi dokumentami w formie załącznika?!

Nieograniczone możliwości są tu limitowane tylko przez chęć. W tym miejscu chciałbym pochwalić bibliotekę, za sam pomysł, bo jej pracownicy zdają sobie sprawę, iż lepiej trochę popracować nad systemem informującym o terminie oddania książki, niż potem mieć puste półki czy 'klientów' zdenerwowanych brakiem książek, nawet jeśli oznacza to zmniejszenie wpływów z kar za przetrzymanie.

"Tylko" 7GB?

Także od strony technicznej poczta ma kilka funkcji zasługujących na uwagę, najbardziej przydatne to przekierowanie poczty (jeśli mamy kilka kont i nie lubimy ich sprawdzać, wystarczy przekierować wiadomości na wybraną skrzynkę, by w jednym miejscu mieć maile ze wszystkich), opcja odpowiadania z kilku adresów (jeśli masz pocztę gdzieś indziej, możesz odpowiadać z jej adresu będąc zalogowanym na pollub.edu.pl), rozbudowane możliwości dodawania filtrów i etykiet (pozwalają szybko oznaczyć ważne wiadomości etykietą, automatycznie przesłać je dalej czy usunąć...), funkcjonalność protokołu POP i IMAP (pierwszy pozwala tylko na

pobieranie i kasowanie maili z serwera za pomocą programu pocztowego, drugi oferuje szereg zaawansowanych udogodnień), współdzielona książka adresowa (po wpisaniu pierwszej litery w polu adresu pojawia się podpowiedź z listą wszystkich pasujących adresów studenckich), 7Gb przestrzeni na pocztę, czy dostęp do czatu i komunikatora.

Jak to zrobić?

Jeśli zachęciłem Cię do skorzystania ze studenckiej poczty, to **w e j d ź n a a d r e s** <http://sprawdz.pollub.pl>, gdzie wpisując swój PESEL uzyskasz hasło i login, których użyjesz na stronie <http://mail.pollub.edu.pl> do zalogowania się. W przypadku braku konta lub błędu skontaktuj się z: brak.konta@pollub.edu.pl. Organizacje studenckie PL również mogą założyć konto w domenie pollub.edu.pl, kontaktując się na adres jw. Pragnę więc zaprosić do współpracy organizacje studenckie czy uczelniane: jeśli macie informacje, które każdy student powinien otrzymać, lub choćby pomysł na nie, tudzież czegoś wam brakuje: **PISZCIE!**

Krzysztof Kowalik
krzysztof.kowalik1@pollub.edu.pl

FOKUSKI

Nad własnym charakterem nie zapanował Jack Daniel (tak - ten od whiskey). Kiedy po przyjeździe do pracy nie mógł sobie przypomnieć kombinacji cyfr do sejfów - zawsze miał z tym problemy - kopnął w niego nogą, którą boleśnie zranił. Zakażenie krwi doprowadziło do śmierci. Ta tragiczna historia stała się później kanwą reklamy, w której znajdował się następujący morał: „nigdy nie idź do pracy wcześniej”.

Siódmy prezydent Republiki Francuskiej Félix Faure dostał w wieku 58 lat ataku apopleksji. Stało się to w momencie, gdy klęczała przed nim 30-letnia Marguerite Steinheil, której znane były wszelkie niuanse miłości nazywanej od kraju, w którym ją uprawiała. Podobno kiedy dziewczyna stwierdziła, że sztywność pana prezydenta ma zupełnie inny charakter, niż sądziła, dostała z przerażenia gwałtownego szczękocisku, opisywanego później zresztą w fachowej literaturze. Działo się to nieco po Dniu Zakochanych - 16 lutego 1899 roku.

Rusza współpraca z Izbą Inżynierów oraz projekt Ambasadorowie!

W poprzednich wydaniach PLAGIATU były zamieszczone artykuły o Ambasadorach na Politechnice oraz o możliwościach zdobywania uprawnień budowlanych. Jednak z uwagi na to, że oferty proponowane w realizowanym projekcie są już dostępne dla studentów, postanowiono podać najbardziej aktualne informacje i tym samym zachęcić do aktywnego uczestnictwa

Jakiś czas temu przystąpiono do realizacji projektu pt.: „Konsolidacja środowiska studenckiego z Lubelską Okręgową Izbą Inżynierów Budownictwa (LOIIB) i firmami branżowymi”, który zakłada m.in. powołanie tzw. Ambasadorów firm branżowych na Uczelni oraz nawiązanie współpracy z LOIIB.

Ambasador firmy na Uczelni

Z założenia jest to student, który reprezentuje daną firmę na Uczelni, dba o jej wizerunek oraz posiada pełną gamę informacji o produktach bądź usługach oferowanych przez tą firmę. To do niego mogą się zwrócić zainteresowani studenci, aby uzyskać materiały katalogowe bądź informacje o praktykach lub stażach oferowanych przez daną firmę. Zadaniem Ambasadora jest zadbanie, aby firma uczestniczyła w corocznych targach pracy organizowanych przez Politechnikę. Ambasador pełnił będzie swoją funkcję przez okres 1 roku, po czym wybrana będzie nowa osoba.

Jak widać funkcja Ambasadora nie jest zbyt pracochłonna i może pomóc aktywnym studentom wypełnić wolny czas pomiędzy zajęciami. Należy zauważyć, że oprócz kolejnej pozycji w CV młodego inżyniera, wiele firm przewidziało dla swoich Ambasadorów rekompensatę finansową, czy też możliwość odbycia praktyk.

Organizatorzy dołożyli starań, aby profil działalności firm, które zgłosiły swój udział w projekcie, odpowiadał profilowi danego wydziału Politechniki Lubelskiej. W tym celu przyporządkowano firmy do konkretnych Wydziałów, co można zobaczyć na stronie www.projektu (adres podany na końcu artykułu), gdzie znajdują się również informacje o zasadach aplikowania na funkcję Ambasadora.



fot. www.sxc.hu

Szkolenia z LOIIB

W ramach realizowanego projektu nawiązano także współpracę z LOIIB, która polega na umożliwieniu bezpłatnego udziału zainteresowanych studentów w specjalistycznych szkoleniach organizowanych przez LOIIB. Dodatkowo przewidziano dla studentów 3-go roku oraz innych zainteresowanych, szkolenia o zasadach i możliwościach zdobycia uprawnień budowlanych. Szkolenia te będą przeprowadzane raz w roku przez członka LOIIB, niezależnie dla WEiI, WIŚ oraz WIBiS. Termin szkolenia o uprawnieniach budowlanych na poszczególnych wydziałach będzie ustalony przez Wydziałowego Koordynatora Projektu i podany do informacji studentów zarówno przez starostę roku, jak też na stronie www.projektu

w zakładce: Współpraca z LOIIB. W tej samej zakładce znajdują się informacje o terminach i zasadach zgłaszania uczestnictwa w specjalistycznych szkoleniach organizowanych przez LOIIB.

Więcej informacji...

Żeby aplikować na stanowisko Ambasadora oraz zasięgnąć bliższych informacji o realizowanym projekcie (np. terminy szkoleń) należy odwiedzić stronę internetową projektu, która znajduje się w serwisie www.pollub.pl w zakładce **Biuro Karier**, a następnie w zakładce **AMBASADOROWIE ORAZ LOIIB**.

Do udziału w projekcie serdecznie zapraszają Wydziały Koordynatorzy Politechniki Lubelskiej.

Tomasz Cholewa

Erasmus, czyli... pozory mylą

Na własnej skórze trzeba się przekonać, ile różnicy jest między teorią a rzeczywistością... naszą uczelnianą rzeczywistością...

Wielka Improwizacja

W zeszłym semestrze miałem przyjemność sprawdzić na własnej skórze jak wygląda Erasmus od strony praktycznej, bo nie oszukujmy się, na papierze, w liczbach wszystko może być przedstawione w sposób bardzo zachęcający. Wszystko od początku działo się w sposób szalenie improwizowany, od decyzji wyjazdu, którą musieliśmy podjąć w ciągu kilku dni, do samego zakończenia formalności. Może wydać się to dziwne, ale mimo promowania przez wszystkich wykładowców i zachęcania do wyjazdów, chętnych zwykle brak. W naszym przypadku wyrażenie chęci do wyjazdu równało się zatwierdzeniem do wyjazdu. Wybór padł na Niemcy, nie za daleko, ale warunki znośne no i teoretycznie uniwersytet techniczny, właśnie teoretycznie. Owszem ostrzegano nas, że profil tej uczelni nastawiony jest bardziej na zarządzanie a nie sprawy techniczne, ale skoro wydziały mają podpisaną umowę o współpracy, to jednak jakiś wspólny mianownik musiał być. Przymus to jeszcze nie jest fakt...

A gwiazdki z nieba, to nie potrzeba?

Wybór koordynatora i przedmiotów to był początek mozolnej wspinaczki po schodach formalizmu i ludzkich humorów. Podania i podpisy w niezliczonej ilości, czas uciekał, a nas pochłonięła walka z dezinformacją, z decyzjami, które co chwila były zmieniane. Na wszystko byliśmy gotowi, nawet na sprzeczne rady i decyzje, zrobiliśmy wszystko, żeby skorzystać na tym wyjeździe jak najwięcej i nie stracić wiedzy przydatnej w przyszłości do pracy. Wszystkie wymagania spełniliśmy (chyba cudem) ostatniego dnia i w sumie każdy z nas miał nadzieję, że wszystko przewidzieliśmy i jesteśmy dobrze przygotowani, aby tam jechać i taka myśl nie opuszczała nas do powrotu. Przedmioty które wybraliśmy za granicą dobrane były tylko i wyłącznie na



podstawie takiej, aby można je było przepisać za wymagane do zaliczenia w tym semestrze. Przed wyjazdem dzięki dobrej woli prowadzących udało się zaliczyć kilka przedmiotów, inaczej cały semestr przyszedłoby nam zaliczać w ciągu 3 tygodni września. Nasi znajomi, którzy nas obserwowali z boku, dziwili się, dlaczego my tak chcemy jechać, skoro tak wiele jest z tym problemów, nerwów, formalności. My myśleliśmy, że nie może być za łatwo i jednak poświęcenie jest potrzebne. Udało się, wyjechaliśmy i kilka miesięcy minęło bardzo szybko. Poznaliśmy wielu ludzi, zarówno z Polski jak i z całego świata, zobaczyliśmy miejsca, których dotychczas nie było okazji odwiedzić, chłoniliśmy atmosferę tej międzynarodowej mieszanki. Wyjeżdżaliśmy z drobnymi obawami przed naszą znajomością języków, ale nie ma nic lepszego jak taki wyjazd, kiedy jest się zmuszonym do rozmowy w obcym języku, trzeba przełamać pewną barierę, czego nie da się zrobić po prostu ucząc się w sposób standardowy. Erasmus uczy śmiałości i otwartości na ludzi, tolerancji i zrozumienia, niszczy stereotypy i daje doświadczenia, na których można opierać rzetelną ocenę świata. Sama wiedza na temat szkolnictwa w innym kraju umożliwia porównanie z tym, co było dla nas zawsze jedyną słuszną i prawdziwą drogą.

Za potwierdzeniem poproszę

Jeżeli ktoś pomyśli, że wyjazd za granicę na studia jest niemożliwy jest w błędzie, ten program jest dla ludzi, my nic nie możemy poradzić, że bałagan naszej uczelni zabija prawdziwą ideę dla której zostało to wszystko stworzone. Europa stoi otworem i jeżeli decyzja o wyjeździe pociągnie za sobą determinację, to warto się wyrwać. Jedynym warunkiem jest tylko ciągłe pilnowanie formalności i zbieranie wszystkiego na piśmie, aby zmartwienia i niejasności nie odebrały korzyści z wyjazdu. Z rozmów ze znajomymi z innych miast i uczelni wiem, że nikt nie ma takich problemów jak studenci naszej uczelni. Normalnie wszystko jest jasne od początku do końca, a ludzie muszą czasami latami czekać na wyjazd, bo tylu jest chętnych. Dlaczego u nas musi być inaczej? Czy to w ogóle kiedyś się zmieni? Gdybym miał okazję jeszcze raz wyjechać, poważnie bym się zastanowił... Ludziom, którzy myślą o wyjeździe życzę powodzenia i mam nadzieję, że ominiecie wszystkie te trudności bez szwanku...

Radosław Mąka

Naukowe święto w Lublinie

Już po raz piąty, w dniach 20-26 września 2008, odbył się w Lublinie Festiwal Nauki. Tym razem głównym organizatorem Festiwalu był Uniwersytet Medyczny, a hasło przewodnie całej imprezy to „WIEDZA lekarstwem duszy”

Głównym celem święta nauki była jej popularyzacja szczególnie wśród młodzieży oraz integracja lubelskiego środowiska naukowego. Na początku, w niedzielę 21 września, odbył się festyn naukowy na Placu Zamkowym. To tam pod 55 namiotami prezentowali swoją

działalność lubelscy naukowcy z różnych dziedzin, dlatego też każdy zainteresowany mógł znaleźć coś dla siebie. Politechnika oprócz autonomicznych robotów sumo, nowoczesnych technik stosowanych w budownictwie mieszkaniowym oraz w elektronice i informatyce, zaprezentowała również swoją ofertę artystyczno-sportową. Chodzi tu głównie o pokazy szermierki historycznej, sekcji sportowych (Tae kwon-do, Kick Boxing) oraz Formacji Tańca Towarzyskiego PL GAMZA. Nie zabrakło Biura Karier Studenckich PL, które przy każdej nadarzającej się okazji zachęca do studiowania na Naszej Uczelni, oraz wystawy samochodów,

które przejechały ulicami Starego Miasta i centrum Lublina.

W następnych dniach Festiwalu można było dalej zgłębiać tajniki wiedzy podczas pokazów badawczych, wykładów i warsztatów, które odbywały się na poszczególnych Uczelniach oraz w innych jednostkach biorących udział w V LFN. Należy przy tym zaznaczyć, że wstęp na wszystkie projekty był bezpłatny. Zainteresowanie spotkaniem z nauką przerosło oczekiwania samych organizatorów, ponieważ na 430 dostępnych projektów zgłosiło się 25 tysięcy uczestników, o sześć tysięcy więcej niż rok temu.

Już za rok pod koniec września będzie startować VI Lubelski Festiwal Nauki może zostanie pobity kolejny rekord...

Tomasz Cholewa



fol. Ksenia Siadkowska

„Wiedza lekarstwem duszy” - Prezentacje Biura Karier podczas V Lubelskiego Festiwalu Nauki

Politechnika Lubelska od początku Festiwalu bierze czynny udział w jego organizacji, prezentując coraz szerszy zakres prezentacji, zajęć, warsztatów. Wydarzenia organizowane przez naszą uczelnię cieszą się dużym zainteresowaniem ze strony uczestników. Podczas tegorocznego Festiwalu zorganizowane zostały trzy dni prezentacji Biura Karier, połączonej z ofertą rekrutacyjną Politechniki Lubelskiej (przy udziale Działu Nauczania i Toku Studiów PL). Biuro organizowało następujące prezentacje:

- Inżynier zawodem przyszłości
- Zostań studentem Politechniki Lubelskiej

Prezentacje Biura Karier odbywały się w formie stoisk informacyjnych w trakcie trwania Festiwalu, tj. w dniach:

- 21.09.2008r. podczas festynu

naukowego na Placu Zamkowym w Lublinie

- 24.09.2008r. podczas dnia PL na Wydziale Mechanicznym uczelni

- 25.09.2008r. podczas Jarmarku wiedzy w Collegium Maius UM

Biuro Karier PL było odpowiedzialne za organizację Jarmarku wiedzy ze strony Politechniki Lubelskiej. W tym dniu zaplanowano prezentację uczelni na trzech płaszczyznach:

- Stoisko informacyjne Biura Karier i Działu Nauczania i Toku Studiów PL, Występ Zespołu Pieśni i Tańca PL na holu Collegium Maius;
- Prezentacje w auli (oferta kształcenia Politechniki Lubelskiej, film o uczelni, Inżynier zawodem przyszłości i Dokumentaliści Strefy 505, czyli Inżynierowie w akcji)

- Plenerowe pokazy - wystawa

pojazdów oraz bicie monet okolicznościowych.

W przyszłym roku głównym organizatorem Lubelskiego Festiwalu Nauki będzie Politechnika Lubelska.

Już dziś zastanawiamy się nad programem, który zapewni największą frekwencję i sukces organizacyjny.



fol. Ksenia Siadkowska

Monika Jakubiak
Biuro Karier Studenckich PL

„Mówisz, że jazz band jest dziki?
 Że gra jak wichry i że Cię przeraża?
 To minie! Nuty życia czyż nie są dzikie?
 Życie jest zamętem i krzykiem.
 Przecież przyszliśmy na świat
 wśród takiej muzyki”

W. Szymborska

Zespoły muzyczne Politechniki Lubelskiej

Ta znakomita i uniwersalna definicja muzyki, będącej odbiciem „zamętu i krzyku” współczesnego świata, dotyczy także każdej kolejnej fali muzyki rockowej. O tym, że docierały one do studentów naszej uczelni i nie były im obce świadczy plejada solistów i zespołów muzycznych PL na przestrzeni ostatnich 33 lat. Przychylność władz uczelni, jej wyrozumiałość dla zainteresowań młodzieży formą muzyki nie znoszącej zastoju, sprawiło to, że działalność zespołów oraz ich osiągnięcia stały się osobnym rozdziałem ruchu artystycznego Politechniki Lubelskiej.

Nic dziwnego, że pierwszy zespół wokально-instrumentalny powstał już w maju 1975 roku. To tutaj, swoje pierwsze kroki stawiała uznana obecnie gwiazda muzyki rockowej - Beata Kozidrak, która już w roku następnym występowała z tym zespołem główną nagrodę ufundowaną przez Rektora Wyższej Szkoły Technicznej w Koszycach (Czechosłowacja).

Dlaczego właśnie tam? Ponieważ Koszycy w roku 1976 były gospodarzem Festiwalu Pieśni Zaangażowanej. Festiwale z takim szyldem, będące odbiciem zachodnich imprez protest-songów, propagowano powszechnie (dla "równowagi sił") w krajach ówczesnej wspólnoty socjalistycznej. Trop czechosłowacki okazał się pomyślny również dla Barbary Paneckiej, która z zespołem na podobnym festiwalu (tym razem w

obsadzie międzynarodowej) uzyskała drugą nagrodę oraz wyróżnienie za interpretację.

Lata 1980-81 to czas trzeciego z kolei zespołu PL, który jako sekcja rytmiczna towarzyszył uznanym solistom krajowym (K. Sienkiewicz, S. Kozłowska, B. Ładysz i inni). Do roku 1984 koncertowały równolegle dwa zespoły rockowe Politechniki Lubelskiej. Pierwszym z nich było *Towarzystwo Charytatywne* uprawiające muzykę pop-rockową, drugim specjalizujący się w muzyce hard-rockowej zespół *Navis*. W roku 1984, wspomniana wcześniej wokalistka (tym razem grupy *Navis*) Barbara Panecka sięgnęła po główną nagrodę im. Anny Jantar w koncercie

rockowych (finały imprez Wrocław Blues 87 oraz II Ogólnopolskie Spotkania Bluesowe pod nazwą Blues Fest 89 w Jeleniej Górze, w gronie pięciu najlepszych grup bluesowych z kraju). Kolejne fale muzyki rockowej, wraz ze wzrostem studenckiego poczucia humoru, znalazły wyraz w następnych formacjach muzycznych uczelni lat 90-tych. Były nimi popularne zespoły o nazwach: *Gała Kumpels Experience*, *Zbój Wasyl* (frontman tej grupy występował zawsze z maczugą), *Raable* (Wyrutki), *Kukuryku* oraz *Tequila*. Wszystkie były minimum laureatami Miejskiej Sceny Amatora, a *Raable* i *Tequila* laureatami Ogólnopolskiego Przeglądu Zespołów Wyższych Uczelni.



"Debiuty" XXI Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu.

Na lata 1984-1992, przypada okres działalności grupy *Blues Anex*, która dotarła na szczyty w krajowych konfrontacjach zespołów blues-

Z wymienionych składów najbardziej żywotna okazała się właśnie *Tequila* formacja wokально-instrumentalna utrzymująca się w stylistyce głównego światowego nurtu rocka (metal, trash). Jej gitarzyści Paweł Kowalski i Piotr Nidziński otrzymywali nagrody w Miejskiej Scenie Amatora. Działając od jesieni 1991r. zespół wielokrotnie modelował swój skład i pogłębiał warsztat oraz język muzyczny. Ukoronowaniem jego doświadczeń oraz koncertów w krajowych i lubelskich klubach rockowych były płyty: *Tequila Hand Made*, *Tequila Live* i *Tequila Demo Demo*.

W roku 2002 ujawniły się grupy *Silver Spoon* oraz *Kwadzabro*. Załóżek pierwszej z nich powstał już w r. 1997 w Zamościu. Po personalnych zmianach grupa zadebiutowała udanym występem dnia 7.03.2002r. w klubie „Kazik”, już jako zespół PL. Podsumowaniem pracy zespołu było nagranie płyty z utworami autorskimi *Oh my Good*. Grupa *Kwadzabro* uprawiająca piosenkę poetycką wywalczyła sobie udział w festiwalu Fama 2004. Po odejściu *Tequili* oraz w/w

grup (jesień 2006), bieżący rozdział historii zespołów PL kreują grupy *Whisky*, *Hangover* oraz *Wilczy mlecz*.

To tylko suche i wybrane fakty z 33 letniego dorobku zespołów PL, którym towarzyszyli kolejno instruktorzy Ryszard Mazurek i Zbigniew Zastawny. To także setki prób i koncertów pełnych wzruszeń i emocji. Historia zespołów muzycznych PL to również dla instruktora praca każdej nowej formacji od nowa na

podobieństwo mitologicznego Syzyfa, toczącego pod górę ciężki kamień, który przed chwilą stoczył się do dołu. Każdy przecież skład osobowy to różne indywidualności, to nowa stylistyka, nowe trendy wykonawcze, więc „toczące się kamienie mchem nie porastają nigdy”.

Zbigniew Zastawny
Instruktor zespołów muzycznych PL

Kolarstwo górskie - znacie?

Sekcja Kolarstwa Górskiego MOELLER TORO BIKE Politechnika Lubelska to drużyna na medal. Możecie być z nas dumni. Działamy jak nikt inny i mamy nadzieję, że zostanie to dostrzeżone i docenione.

Minął kolejny rok akademicki, a tym samym kolejny rok działalności Sekcji Kolarstwa Górskiego. Po długim i żmudnym okresie przygotowań z początkiem wiosny rozpoczął się „sezon” czas rywalizacji z innymi sportowcami i walki z samym sobą. Ale nie tylko walka, która przyniosła kolejne sukcesy, daje nam powody do satysfakcji. W zakończonym już roku akademickim rozpoczęliśmy nowy rozdział działalności studentów sportowców oraz naszego Klubu Uczelnianego AZS.

Każdy, kto próbuje łączyć studia z „poważnym” trenowaniem jakiegokolwiek dyscypliny sportowej, wie jakie jest to trudne, tym bardziej jeśli chce się osiągać znaczące wyniki. Nam się to udało, a oprócz tego coś jeszcze...

Nasze osiągnięcia

Jako pierwsza sekcja na naszej uczelni mieliśmy sponsorów, którzy pomagali nam w realizacji założonych celów. Nie inaczej było w tym roku, a uczelnię i region reprezentowaliśmy jako MOELLER TORO BIKE Politechnika Lubelska, mając za patrona medialnego gazetę Nowy Tydzień w Lublinie. Skład MOELLER TORO BIKE Politechnika Lubelska: Sabina Grzegorzczak - Sztembis (WIBiS), Agnieszka Matraszek (WIŚ), Marta Pietrzak (WZ), Anna Rowińska (WIŚ), Przemysław Droś (WEiI), Piotrek Filipiuk (WEiI), Kamil Mazurek

(WIBiS), Adam Nawlatyna (WZ), Tomek Sawicz (WEiI), Michał Sztembis (WEiI). W zakończonym już sezonie 2008 braliśmy udział w XXV Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych w Kolarstwie Górskim, IV Akademickim Pucharze Polski w maratonach MTB oraz kilku innych wyścigach. Udział w XXV MPSzW to kolejne spotkanie z urokami przyrody w Przesiece k/Jeleniej Góry. Trudne i wyczerpujące zawody ukończyliśmy z dobrym wynikiem, plasując się w środku stawki na 11. miejscu wśród uczelni technicznych w Polsce. Dziewczyny z MOELLER TORO BIKE Politechnika Lubelska otarły się o podium zajmując 4. miejsce w kategorii politechnik. W IV Akademickim Pucharze Polski w maratonach MTB po raz kolejny odnieśliśmy znaczące sukcesy. Po miejscach zdobytych na poszczególnych edycjach (Wrocław 20.04. 4. miejsce indywidualnie Kamil Mazurek, 2. miejsce drużynowo mężczyzn, Kraków 06.07. 2. miejsce drużynowo kobiet, 3. miejsce indywidualnie Kamil Mazurek, 2. miejsce drużynowo mężczyzn, Poznań 17.08. 4. miejsce drużynowo kobiet, 1. miejsce indywidualnie Kamil Mazurek, 1. miejsce drużynowo mężczyzn, Karpacz 13.09. 3. miejsce indywidualnie Kamil Mazurek) sprawa medalu w klasyfikacji generalnej była przed finałem otwarta. 27.09. w Polanicy Zdrój odbył się

finałowy maraton Pucharu, na którym zdobyliśmy 5. miejsce indywidualnie Kamil Mazurek, 2. miejsce drużynowo mężczyzn.

Klasyfikacja generalna przyniosła kolejne powody do zadowolenia 6. miejsce indywidualnie Marta Pietrzak, 2. miejsce indywidualnie Kamil Mazurek, 2. miejsce drużynowo mężczyzn.

W tzw. międzyczasie, aby podtrzymać poziom, startowaliśmy z powodzeniem w innych wyścigach. Jako najlepsi z naszego miasta i regionu kończyliśmy maratony w Tarnowie, Nałęczowie i Lublinie.

Coś jeszcze...

Tydzień przed inauguracją sportowej rywalizacji z innymi kolarzami, wraz ze sponsorem naszej drużyny, sklepem TORO BIKE, przy wsparciu Samorządu Studenckiego Politechniki Lubelskiej oraz Prrektora ds. Studenckich dr hab. inż. Andrzeja Wac-Włodarczyka, prof. PL zorganizowaliśmy akcję dla dzieci ze szkół podstawowych: „Rowerem do szkoły”. Jest to nasz autorski pomysł, który miał za zadanie poprawić bezpieczeństwo dzieci dojeżdżających rowerami do szkół w podlubelskich miejscowościach. Wiemy doskonale, jak wygląda ruch samochodów i jak traktowani są rowerzyści, postanowiliśmy więc pomóc dzieciom.



Mamy nadzieję, że zapoczątkowaliśmy akcję, która na stałe wpisze się w nasz kalendarz i z czasem nabierze rozpędu. Wybraliśmy dwie szkoły poza miastem Szkołę Podstawową w Radawczyku z jej dwiema placówkami oraz Szkołę Podstawową w Babinie. W „Rowerem do szkoły” stawiamy przede wszystkim na bezpieczeństwo, dlatego w ramach akcji jeździliśmy do szkół porozmawiać z dziećmi, opowiadać im o rowerach, treningach, o ruchu drogowym, o zasadach bezpieczeństwa, zainteresować je sportem rowerowym, urządzaliśmy dla nich zabawy, ale co

najważniejsze rozdaliśmy im paski odbłaskowe, które mogą założyć na nogę lub rękę w czasie jazdy rowerem lub nawet idąc do szkoły.

Pierwszy Lubelski Festiwal Rowerowy FIAT AUTOBIAL TORO BIKEFEST 2008

Jest to kolejny owoc naszej współpracy ze sponsorem drużyny sklepem TORO BIKE. Festiwal był pierwszą tego typu imprezą na Lubelszczyźnie, która ma szansę w znaczny sposób przyczynić się do

rozwoju sportów rowerowych w naszym regionie. Jednodniowa impreza zgromadziła ponad 130 najlepszych zawodników (nie tylko z Lubelszczyzny), którzy rywalizowali ze sobą w czterech dyscyplinach (wyścig rodzinny, XC, DH, dirt jumping) w 12 kategoriach. Festiwal okazał się strzałem w dziesiątkę, a ten strzał zamierzamy powtórzyć, a nawet rozwinąć nieco jego formułę, ale o tym może innym razem.

Moim zdaniem sezon można zaliczyć do udanych, choć szkoda, że prześladował nas pech. Problemy zdrowotne i kontuzje, usterki, a nawet stłuczka w drodze na maraton do Karpacza nieco pokrzyżowały nam szyki. Najbardziej ucierpiały na tym dziewczyny, które nie mogły potwierdzić swojej klasy w tym sezonie, a kto wie może i u nas mogło być lepiej. Ale taki jest sport i walczymy mimo wszystko. Ponadprogramowa działalność Sekcji Kolarstwa Górskiego to dla nas i dla studentów PL powód do dumy. Dziękujemy również za zrozumienie i wsparcie naszej działalności Prorektorowi ds. Studenckich, dr hab. inż. Stanisławowi Skowronowi, prof. PL oraz Samorządowi Studenckiemu PL.

Szczegółowe relacje z imprez znajdziecie na naszej stronie www.mtb.pollub.pl.

Michał Sztembis

Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Lubelskiej: nabór trwa!

Można odkryć w sobie talent do tańca, śpiewu i zabawy. Warto nauczyć się śpiewać i tańczyć po polsku.

W kontaktach międzyludzkich jest to bardzo cenna i przydatna umiejętność,

fot. www.sxc.hu



k t ó r a procentuje przez całe życie. Jest to również atrakcyjna forma rekreacji

fizycznej poprawiająca kondycję, koordynację, ucząca również gry aktorskiej i dobrej prezencji. Osoby z natury nieśmiałe mają szansę na przełamanie swoich barier, a odważniejsi i zdolni mogą wykazać się swoimi talentami w tanecznych lub wokalnych partiach solowych. Działając w zarządzie Zespołu można sprawdzić swoje umiejętności organizacyjne i realizować ciekawe pomysły. Ci, którzy połknęli bakcyła, twierdzą, że naprawdę warto.

W ubiegłym roku byliśmy na festiwalach w Hiszpanii, było cudownie! Po drodze zwiedziliśmy Lourdes, Cannes i Wenecję. Koncertowo-turystyczny wyjazd na Słowację także był bardzo atrakcyjny i znowu się tam wkrótce wybieramy.

ZPiT PL JAKO JEDYNY z lubelskich zespołów przygotowuje pary do udziału w ogólnopolskich turniejach tańca polskiego, organizowanych na identycznych zasadach jak turnieje tańca towarzyskiego. Taka forma ma na celu popularyzację pięknych polskich tańców jak: skoczny krakowiak, ognisty oberek, zamaszysty mazur czy romantyczny kujawiak. Uroczystym polonezem i przy dźwiękach hymnu narodowego zawsze rozpoczyna się część oficjalna turnieju. Uczestnicy tańczą we własnych, eleganckich strojach wizytowych.

Gorąco zachęcamy i zapraszamy!!!
www.zpitpl.pollub.pl

Hanna Aleksandrowicz

Strzelectwo olimpijskie na PL

W roku akademickim 2008/2009 chcemy zacząć odbudowę grupy wyczynowej. Bazować będziemy na studentach - najlepszych zawodnikach sekcji. W pierwszej kolejności rozwijane będą konkurencje pistoletu pneumatycznego oraz pistoletu sportowego

Sekcja Strzelectwa Sportowego AZS PL działa od początku 2004 roku. Sekcja została utworzona na bazie zawodników wyczynowych, którzy podjęli studia na Politechnice Lubelskiej. Jedną z czołowych zawodniczek sekcji była Magdalena Ginalska (wielokrotna medalistka



Magdalena Ginalska w walce o złoty medal mistrzostw województwa w konkurencji Kpn40 (fot. Grzegorz Gładyszewski)

mistrzostw województwa oraz 5 zawodniczek Finału Pucharu Polski grupy powszechnej). Marcin Muszyński i Michał Szczyrek to kolejni medaliści mistrzostw województwa, którzy startowali w naszych barwach. Najbardziej utytułowanym zawodnikiem był Adam Gładyszewski, wielokrotny medalista Mistrzostw Polski, członek kadry narodowej juniorów, a później seniorów, srebrny medalista Uniwersjady w Bangkoku.



Adam Gładyszewski podczas przygotowań do Młodzieżowych Mistrzostw Polski, gdzie zdobył dwa złote i jeden srebrny medal (fot. Grzegorz Gładyszewski).

Od początku funkcję trenera i kierownika sekcji pełni prof. dr hab. Grzegorz Gładyszewski, który sam również wielokrotnie stawał na „pudle” Mistrzostw Polski oraz zawodów Pucharu Polski. Wraz z upływem czasu sekcja zmieniła swój charakter z wyczynowej na sportowo-rekreacyjną.

Takie bowiem pojawiło się zapotrzebowanie ze strony studentów. Każdego roku w treningach sekcji bierze udział kilkudziesięciu studentów, ale także studentek. **Treningi odbywają się na strzelnicy przy ul. Gospodarczej 27 w Lublinie,**



Juwenalia 2007 - w zawodach, zorganizowanych przez naszą sekcję udział wzięło 50 osób (fot. Grzegorz Gładyszewski).

w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 17.00 do 19.00. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie naszej sekcji: www.sazs.pollub.pl. Tam również umieszczone zostały materiały szkoleniowe, niezbędne dla opanowania trudnej sztuki strzelectwa olimpijskiego.

Nasza sekcja aktywnie uczestniczy w organizacji ważnych zawodów strzeleckich. We wrześniu 2007 r. współorganizowaliśmy międzynarodowe zawody o Puchar Lubelszczyzny, zaś w tym roku, w październiku na hali Politechniki Lubelskiej rozegrano prestiżowe Zawody Klasyfikacyjne PZSS, w których uczestniczyli liczni członkowie kadry narodowej Polski. **Ozdobą zawodów** był wspaniały **wynik** uzyskany przez Renatę Mauer-Różańską (Śląsk Wrocław),

trzykrotną medalistkę olimpijską: **399 pkt. na 400 możliwych**. Jak stwierdziła w wywiadach telewizyjnych tak dobrze, jak w Lublinie nie strzelała się jej od dwóch lat!

Zachęcamy do wstąpienia do naszej sekcji i podjęcia treningów z myślą o kolejnych mistrzostwach województwa. Najserdeczniej zapraszamy studentki naszej Uczelni, zawodniczek jest bowiem niewiele, a chcielibyśmy by było ich jak najwięcej!

Sekcja Strzelectwa Sportowego
AZS PL



Renata Mauer-Różańska podczas Zawodów Klasyfikacyjnych PZSS 2008 rozegranych na hali Politechniki Lubelskiej (fot. Krzysztof Karykowski).

Moje 7 z 7,3 miliona

„Allez'y, allez'y chauffeur” krzyczy w równym tempie tłum studentów. Coraz szybciej, coraz głośniej, by jak najszybciej dostać się na Bawarię, do Monachium. Cóż miał zrobić? Ruszył z obawy przed ogromnym entuzjazmem pięćdziesięciu spragnionych wrażeń i złocistego napoju osób

Jeszcze nie opuściliśmy Francji, a już słyszę jak koledzy wymieniają: piwo, golonki, piwo, kurczaki i piwo, piwo, piwo!!! Na dźwięk tych słów każdemu robi się gorąco, tym bardziej, że na długo oczekiwany Oktoberfest, trzeba było się zapisać ok. 3 tygodni wcześniej, aż tak ogromną popularnością cieszy się ta impreza. A dodatkowo dla wielu z nas, to pierwsza wyprawa w takim wydaniu. W sobotę rano po wielkich staraniach wjechaliśmy do Monachium. Dziesiątki autobusów walczy dzielnie o miejsca parkingowe. Z czystej ciekawości szukam polskiej tablicy rejestracyjnej i nie. Czyżby tylko Polacy nie wiedzieli, co to

Przed wielkim otwarciem, wchodzą rzędami kelnerki ubrane w tradycyjne stroje bawarskie.

Nagle drzwi z lekka uchylają się i słyszę wielkie hurra, a potem okrzyki zawodu – to tylko kelnerki wchodzą i wychodzą. Pomiędzy śmiechami słyszę, jak każdy licytuje się, ile wypije, który ile ma pieniędzy i jak wiele wytrzyma. Hmm... no tak, ale czy ktoś wie, ile kosztuje kufel piwa? Nawet nie zapytał się dopytać, a tu w wielkim tempie rusza tłum. Kto pierwszy ten lepszy, niepisana zasada – zero rezerwacji. Dziewczyny przygniatające przez potężnych, niemieckich grubasów piszczą. Łapię kilka dziewczyn za kurtki, rozglądam się i szukam kolegów. Wow, tego bym się nie spodziewał, skaczą ze stołu na stół i szukają wolnego boksu. Ostatecznie jesteśmy wszyscy razem i zaczynamy śpiewać „Ode do piwa”.

Podchodzi kobiecina, w lewej ręce 5 kufli, w prawej drugie pięć. Śmiejemy się, że musiała wcześniej trochę na siłowni ćwiczyć. Pytam „wiewiel?”, odpowiada „90”, z deka zaskoczenie, ale co tam. Cena 1 litra piwa (1 kufel) to 8,25 euro, ponieważ kelnerka nie nosi drobnych, to zaokrągliła cenę do góry. Jakby nie było, taka cena nikomu jakoś specjalnie nie przeszkadza i każdy wyskakuje z gotówki. Ten jeden jedyny raz w życiu, człowiek nie przejmie się niczym.

Okolo godziny 10 tworzą się kolejki do ubikacji, a o 11 trzeba stanąć i czekać w kolejce zanim zachce się siku. Kelnerki dzielnie walcą z kufkami, na bieżąco donoszą piwo i nie trzeba o nie nawet prosić. Zaczynamy głodnieć i zamawiamy kurczaki. Wydają się niedrogie, to zamawiamy po jednym. Po 15 minutach przychodzą kelnerki z dziesięcioma potężnymi kurakami. Przez pół dnia trzydzieści osób żywiło się nimi.

Kufle nie zastygają w miejscach. Widzę, że niektórzy nie podołali zadaniu i co zabawniejsze, to nie dziewczyny. Kilku Francuzów próbuje złapać trochę świeżego powietrza, kolegi z Chin nie będziemy budzić, a ja w kadrze kamery pochłaniam ciurkiem litr piwa. Stałem się legendą. Okolo godziny 15 z wielkim bólem serca podjąłem decyzję o zaprzestaniu picia. Po ogromnym kurczaku i siedmiu litrach piwa, wstałem i poszedłem zwiedzać miasto. A tam imprezy ciąg dalszy.

Monachium podczas Oktoberfest mogę spokojnie porównać do karnawału w Wenecji. Masa ludzi, która marzy o zabawie i nie robi nikomu krzywdy. Na ulicach zespoły różnego rodzaju, można zobaczyć występy teatrów, fireshow etc. Wychodzi na to, że Oktoberfest to nie tylko święto żarłoków i opojów. W myślach taki obraz mają tylko osoby, które w młodości nie potrafiły się bawić, albo co gorsza, nie miały z kim się bawić. Bawarska impreza to wielki festyn ludowy, okazja do pokazania się na błoniach z całą rodziną (co zabawniejsze, wszyscy Bawarczyki są ubrani w stroje tradycyjne). Kiedy zacząłem rozglądać się dookoła, uznałem, że w sumie jest to spokojna, rodzinna impreza i na tym chyba polega sekret jej powodzenia.

Z drogą powrotną nie było żadnego problemu, nadal bawiliśmy się i śpiewaliśmy (oczywiście z większym fałszem). A że nic do końca idealnie nie może być, to przy powrocie mieliśmy mały problem. Wyjechaliśmy kilka godzin później, bo zabrakło nam kolegi, któremu przypadkiem usnęło się w metro. Był tak otumaniony masą obcokrajowców i głośnie muzyką, że wyleciało mu z głowy, że wszystkie ważne informacje miał wypisane na ręce.

Mówi się, że w życiu trzeba wszystkiego spróbować i całkowicie jestem za, a szczególnie ZA OKTOBERFEST.

Korespondent zagraniczny
Jakub Poniedziałki



jest Oktoberfest? Wcale mnie to nie rusza. Za bardzo podekscytowany jestem faktem, że za chwil kilka będę walczył z litrowymi kufkami.

Bez rodziców, daleko od domu, zero odpowiedzialności, tylko trzeba zapamiętać jak mniej więcej autokar wygląda. Wpadliśmy na świetne rozwiązanie. Każdy na ręce miał napisane markerem adres parkingu, numer rejestracyjny, tak dla pewności, gdyby się komuś zapomniało. O tak, bo w ten weekend wszystko kręci się wokół piwa, jedzenia i wspólnych zabaw. Jesteśmy na miejscu. Wokół mnie ogromne namioty, które wydają się pomieścić nieskończoną liczbę osób, a przy każdym wejściu czekają setki ludzi różnych narodowości.



Metallica

Death
magnetic

Ocena: 5/6

Metallica powróciła do korzeni! Szczerze powiem, że po ostatnim albumie - *St. Anger* (dla mnie absolutnie niestrawnym) postawiłem krzyżyk na tym zespole. Niniejszym przyznaję się do błędu i obiecuję poprawę.

Death magnetic ukazał się w 20-tą rocznicę ukazania się jednego z klasycznych dzieł zespołu - *...And justice for all* - i w dużej mierze nawiązuje do rozwiązań wtedy zastosowanych. Wydaje się wręcz momentami kontynuacją tamtego albumu... Kompozycje są długie, rozbudowane, zaskakujące zmianami tempa i połamanymi riffami. Najlepszymi, moim zdaniem, utworami są otwierający całość *That was just your life*, wielowątkowy *All nightmare long* i bardzo oldschoolowy, rozpędzony *My apocalypse*. Jedyną słabszą piosenką jest tu *The unforgiven III* - ballada, której umieszczenie na płycie oraz nadany jej tytuł to chyba celowa zagrywka obliczona na przyciągnięcie fanów poprzednich części owej trylogii; nie wytrzymuje jednak z pewnością porównania ze swymi poprzedniczkami. Wadą albumu jest brzmienie, a dokładniej brak odpowiedniego masteringu momentami słychać rażące przesterowania dźwięku. Ledwo zauważalna jest też ścieżka gitary basowej - a szkoda, bowiem basista Robert Trujillo zna się na swoim fachu jak mało kto.

Death magnetic to w sumie najlepsza od wielu lat płyta Metalliki. Trudno było po tylu latach oczekiwać nowego *Ride the lightning* czy *Master of puppets*, jednak w porównaniu z ostatnimi dokonaniem zespołu jest to naprawdę udany album i krok w dobrym kierunku, bez zbytejnego eksperymentowania charakterystycznego ostatnimi czasy dla grupy, a coraz bardziej rozczerwającego fanów jej klasycznego brzmienia.

Filip Pruszkowski



Slipknot

All Hope
Is Gone

Ocena: 4/6

Po dziewięciu latach od debiutu na rynku muzycznym, grupa z Iowa opublikowała swój czwarty album studyjny. W zarejestrowanym materiale wciąż prezentuje ona połączenie różnych odmian metalu. Najwyraźniej muzycy definitywnie zakończyli okres młodzieńczego buntu, ponieważ z płyty nie biją już wszechobecne wściekłość i agresja, napędzające poprzednie krążki zespołu.

Na *All Hope Is Gone* zrezygnowano z sampli oraz umieszczono dużą ilość gitarowych solówek. Nie są one jednak najwyższych lotów, wydają się być w większości chaotyczne i nieprzemysłane. Jedyną kompozycją, którą można by z czystym sumieniem postawić w jednym rzędzie obok „hitów” Slipknota, takich jak *Surfacing*, *People = Shit* czy *Duality*, jest przepełniony energią i na długo zapadający w pamięć utwór tytułowy. Reszta numerów z tej płyty niestety pozostaje za nim w tyle. Nie znaczy to jednak, że nie są godne uwagi. Jedyne utwory, które mi osobiście zupełnie nie przypadły do gustu, to bardzo monotonne *This Cold Black* i *Vendetta*.

Ostatni album grupy zawiera już drugą w jej karierze klasyczną balladę. W godnej polecenia kompozycji *Snuff*, głosowi Coreya Taylora przez większość czasu towarzyszy jedynie gitara akustyczna. Należy też wyróżnić powolny i klimatyczny utwór *Gehenna* oraz *Dead Memories* z dobrym, chwytliwym, melodyjnym refrenem. Mimo, że trzy poprzednie płyty Slipknota znacznie bardziej do mnie trafiają, sądzę, iż *All Hope Is Gone* nie najgorzej dopełnia dyskografię zespołu i nie przynosi mu wstydu.

Szymon Solnica



Strachy Na Lachy Zakazane Piosenki

Ocena: 4/6

W niespełna rok po *Autorze* ostatnim dziecku formacji Strachy Na Lachy, na rynek muzyczny trafił kolejny album tej grupy o nazwie *Zakazane piosenki*. Z pewnością nie jest to dzieło wybitne, ale warto go posłuchać.

Grupę Strachy Na Lachy darzę sporą dozą sentymentu ze względu na rewelacyjne koncerty, jakie miały miejsce kilka lat temu w Graffiti, po wydaniu pierwszej i drugiej płyty, których słucha się wyśmienicie. Niestety kolejna płyta *Autor* z piosenkami Jacka Kaczmarskiego jest już dużo trudniejsza w odbiorze. Czy podobnie jest z kolejną płytą SnL, która zawiera niebanalnie zaaranżowane covery piosenek polskich grup punkowych z lat 80.?

Pierwsze wrażenia, jakie odnosi się po zapoznaniu się z tą produkcją są takie: płyta jest bardzo nierówna. Są kawałki świetne, ale są i takie, których słucha się bardzo ciężko, ponieważ są „przekombinowane” za dużo w nich udziwnień, „połamanych rytmów”, sztucznych dźwięków z syntezatorów, które znajdziemy np. w *Marmurze* (choć tę piosenkę ratuje świetny refren), czy chyba w najgorszej z całej płyty *Fabryce*. Według mnie najciekawszym utworem na krążku jest *Wariat* - chwytliwa aranżacja do przewrotnego tekstu. Usłyszymy tu wyróżniający się „funkujący” bas doskonale zresztą komponujący się z resztą instrumentów i głosem Grabaża.

Jednym zdaniem: mogło być lepiej. Wydaje mi się, że zespół powinien dołączyć do albumu drugą, czystą płytę (tak jak było w przypadku *Autora*), po to, aby każdy mógł nagrać *Zakazane* na nowo - tym razem według własnego uznania, pozbywając się ze spisu utworów najslabszych kompozycji, które trochę psują pozytywne wrażenie, jakie mimo wszystko odnosi się po przesłuchaniu całości.

Grzegorz Wróblewski

Mam pasję i nie zawaham się jej użyć!

Balansując pomiędzy ziemią a niebem, czuję jakbym był gdzieś poza światem, bliżej nieba niż ziemi, bliżej czerwonego słońca, chowającego się za granią, niż światel migoczących w dolinie. To, że żyjemy w chmurach, że podnosząc ręce dotykamy nieba jest wielkim przywilejem alpinistów

Dźwięk budzika spada na mnie jak wybawienie. Noc jest bezchmurna, bardzo mroźna i wietrzna. Zmarzłem. Od kilku godzin właściwie nie spałem, trzęsąc się i próbując zagrzać jak najgłębiej w ciepłych ubraniach i spiworze. Wstaję szybko i otwieram namiot. Na niebie błyszczą miliony gwiazd, góry dookoła wyglądają jak cienie na czarnym niebie. Pogoda jest dobra. Palnik rozgrzewa nieco wnętrze namiotu, ale dopiero ciepła herbata powstrzymuje drgawki.

Pierwsza próba

Wczoraj z wyładowanymi plecakami podeszliśmy na Col de Rochefort, gdzie stanął nasz obóz. Zachód na Przełęczy Marzeń... Nie zapomnę widoku strzelającej w niebo, ostrej, gładkiej i lśniącej, płonącej w pomarańczowym blasku zachodzącego słońca ściany Geant.

Wstajemy o 3 i zgodnie z planem godzinę później ruszamy w górę lodowca. Ciemność nocy zaczyna blednąć, gdy pokonujemy siedemdziesięciometrowy kuluar, a świt zastaje nas na siodle ponad nim. Przed nami strome do 45 stopni zbocze pokryte w wielu miejscach luźnym skalnym gruzem. Ma około 200 metrów i potwornie się sypie. Wraz z wysokością wiatr przybiera na sile. Docieramy na grani. Wiatr jest tak porywisty, że kilkakrotnie rzuca nami o śnieg. Utrzymanie równowagi wymaga sporo wysiłku. Dochodzimy do podstawy szczytowej turni. Tu zaczyna się poważne wspinanie. Najpierw około 30m trawersu, potem 20m w górę i kolejne 30m pionowym kominem, wyprowadzającym na niewielki taras (place Mummery), dalej 100 metrów gładką, pionową ścianą w przepięknej ekspozycji, i kolejnymi dwoma kominami na przedwierzchołek, z którego niesamowicie wąską i niezwykle powietrzną granią, a następnie 10m ścianką na główny wierzchołek. "Piekielna ekspozycja" napisał Richard Goedeke. To dobre określenie. Jeśli taka ekspozycja rzeczywiście byłaby w piekle to najwyższy czas się nawracać. Tego dnia wycofujemy się jednak już z pierwszego wyciągu. Po kilku minutach kontaktu z zimną ścianą, mimo rękawiczek tracę

czucie w palcach, a wiatr momentami uniemożliwia oddychanie. To nie pogoda na wspinaczkę.

Schodzimy 200 metrową piarzystą ścianą. Z dołu, od Courmayeur nadlatuje helikopter. Jakiś Niemiec dostał kamieniami w dolnej części ściany. Szybka akcja ratunkowa i Niemiec odlatuje, powiewając pod śmigłowcem na linie. Reszta niemieckiego zespołu się wycofuje.

- Rocks! - Drę się w dół do schodzących Niemców. Nie słyszą. - ROOOCKS!!! - w ostatniej chwili osłaniają się przed pędzącymi kamieniami. To zła poła na poruszanie się w takim terenie. 5 metrów nade mną Tat ostrożnie trawersuje wzdłuż szczeliny brzeżnej. Z góry leci kamienna lawinka, kamienie omijają nas w bezpiecznej odległości.

- Dobrze, że nie w nas - mówi z uśmiechem, a ja z przerażeniem patrzę w górę.

- Uważaj... Uważaj! UCIEKAJ!!!

Tat rzuca się przed siebie na śnieg. Kamień wielkości telewizora przelatuje metr za nim, na wysokości głowy.

Druga próba

Place Mummery z tego miejsca ściana wygląda przejmująco. Dookoła zbierają się chmury. Zakrywają wszystkie wysokie wierzchołki dookoła. Zaczyna prószyć śnieg. W silnym wietrze i śniegu prowadzę wyciągi przez przepiękne skalne płyty. Pod nogami setki metrów powietrza. Nad głową sięgająca nieba, zwężająca się wraz z wysokością ściana, z każdym metrem coraz bardziej stająca dęba. Mimo złych warunków wspinaczka zaczyna sprawiać mi naprawdę dużą radość. Wspinanie w takiej scenerii to czysta rozkosz. Docieramy na grani szczytowej. Na lewo 2000 metrów w dół Mer de Glace; na prawo, 3000 metrów pod stopami Courmayeur. Na szczycie siedzimy w blasku zachodzącego nad Mont Blanc słońca. Jest tak pięknie, że chciałoby się stąd nie ruszać. W ostatnich promieniach słońca zjeżdżamy na linie do podstawy ściany, gdzie zastaje nas noc.

Słowniczek:

- Geant (Dent du Geant) - 4013m n.p.m., szczyt w masywie Mont Blanc;
- kuluar - żleb, wklęsła forma ukształtowania terenu górskiego;
- siodło - niewielka przełęcz;
- turnia - ostry, skalny szczyt o pionowych ścianach;
- trawers - wspinanie w poprzek ściany;
- komin - wklęsła formacja skalna;
- taras - szeroka półka skalna

Sen

Z drogi w dół pamiętam tylko urywki: lodowiec przesuwający się pomału pod stopami, śnieg skrzypiący pod rakami, skrzący w świetle czołówki, czarne cienie gór na czarnym niebie, świst łagodnego wiatru przelatującego po lodowcu, czasem szarpnięcie liną, gdy nie zauważyłem, że Tat przystanął... Zasypiam. Za którymś razem kończy się to bliskim spotkaniem twarzy z lodowcem. Budzi mnie dopiero uderzenie twarzą o śnieg. Nie wiem, co się stało spałem. Śniło mi się coś dziwnego. Nie wiem gdzie dokładnie jestem, ile już przeszliśmy, czy długo spałem, jak daleko jeszcze do końca lodowca, czasem nie jestem nawet pewien, czy idziemy w górę, czy w dół. Jestem w stanie półświadości. Posuwam się do przodu, obojętnie, mechanicznie, jakby mimowolnie. Nie pamiętam wiele z powrotnej drogi lodowcem - większość z niej przespałem. To był piękny dzień.

Kamil Wiśniewski

Fotoraport z wyprawy na ostatniej stronie



Kamil jest studentem 3 roku Informatyki na UMCS. Wspinaczka od wielu lat jest jego pasją. Prezentujemy Wam zapiski dokonane podczas jednej z

jego wypraw. Więcej o podróżach Kamila oraz o jego innych pasjach możecie dowiedzieć się ze strony www.kamilwisniewski.ovh.org

Spółeczeństwo informacyjne

- zwiększanie innowacyjności gospodarki

Dowiedz się czym jest Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka i jak zdobyć nawet 85% refundacji poniesionych wydatków na działalność Twojej e-firmy

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej umożliwiło rodzimym przedsiębiorcom oraz osobom zainteresowanym założeniem własnej firmy pozyskiwanie środków finansowych na realizację swoich projektów. Wśród programów skierowanych do szerokiego spektrum odbiorców znalazł się Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka (POIG), mający na celu wspieranie szeroko rozumianej innowacyjności.

Interwencja w ramach tego programu obejmuje zarówno bezpośrednie wsparcie dla przedsiębiorstw, instytucji otoczenia biznesu oraz jednostek naukowych świadczących przedsiębiorstwom usługi o wysokiej jakości, a także wsparcie systemowe zapewniające rozwój środowiska instytucjonalnego innowacyjnych przedsiębiorstw. Celem głównym POIG na lata 2007-2013 jest rozwój polskiej gospodarki w oparciu o innowacyjne przedsiębiorstwa, przy jednoczesnym wspieraniu ich działalności oraz branży, w której funkcjonują. Należy podkreślić fakt, że program skierowany jest nie tylko do jednostek naukowych czy podmiotów działających na rzecz nauki, ale również do przedsiębiorców oraz studentów. Program ten otwiera przed młodymi, kreatywnymi ludźmi ogromne szanse na realizację swoich marzeń oraz ułatwia im wejście na rynek pracy.

W POIG na szczególną uwagę zasługują działania skierowane do osób, które zamierzają założyć e-firmy i prowadzić e-biznes. W ramach Działania 8.1 przewidziano dofinansowanie realizacji projektów mających na celu świadczenie usług lub wytworzenie produktów cyfrowych niezbędnych do świadczenia tych usług. Wsparcie udzielane jest w formie refundacji części poniesionych wydatków kwalifikujących się do objęcia wsparciem. Wielkość wsparcia na realizację projektu nie może przekroczyć 85% wydatków kwalifikujących się do

objęcia wsparciem. Beneficjent otrzymujący wsparcie jest zobowiązany do zapewnienia finansowania projektu w części nieobjętej wsparciem, przy czym co najmniej 15% wydatków

poprzez wsparcie mikro- oraz małych przedsiębiorców, którzy prowadzą działalność gospodarczą nie dłużej niż 1 rok od dnia rejestracji. Typem projektu stanowiącym przedmiot



kwalifikujących się do objęcia wsparciem będzie pokryte ze środków własnych Beneficjenta pochodzących z innych źródeł niż pomoc publiczna. Wartość wydatków kwalifikujących się do objęcia wsparciem w ramach projektu zgłaszanego do dofinansowania w Działaniu 8.1 nie może być niższa niż 20 tysięcy złotych i nie może przekroczyć 1 miliona złotych!!! Projekty mogą być objęte wsparciem przez okres nie dłuższy niż 24 miesiące.

15 września 2008 r. został uruchomiony nabór wniosków do Działania 8.1 w trybie ciągłym do wyczerpania środków przewidzianych na dofinansowanie projektów na rok 2008. Celem Działania 8.1 „Wspieranie działalności gospodarczej w dziedzinie gospodarki elektronicznej” jest stymulowanie rozwoju rynku e-usług

dofinansowania może być projekt polegający na świadczeniu usług drogą elektroniczną (e-usługi) i ewentualnym wytworzeniu produktów cyfrowych, niezbędnych do świadczenia tych usług, realizowany przez okres nie dłuższy niż 24 miesiące.

W związku z dużym zainteresowaniem zapraszamy wszystkich chętnych na darmowe konsultacje z zakresu zakładania i prowadzenia działalności gospodarczej oraz pozyskiwania środków z działania 8.1 i 8.2 POIG. Konsultacje prowadzone są od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00 - 12.00 ul. Krakowskie Przedmieście 10/5. Więcej informacji pod nr telefonu 660 498 164.

Łukasz Piłasiewicz

Is studying easier today?

Sometimes we can hear that currently students have an easier life. Years ago there were many more classes, there weren't computers, printers or photocopiers. Nowadays with the help of technology students can learn more information and learn it more quickly

The development of technology at present certainly makes a lot of things easier but also people are expected to achieve more. The number of students currently is much higher than formerly. It is obvious that the development of science, the invention of modern machines such as the computer and new means of communication such as the mobile phone make man's study more effective.

Today almost all students have access to the Internet. It is very important for us because in this way we save a lot of time. The Internet is a huge source of information. Instead of looking for some news in books, magazines or journals a student can type one word in the little window on computer screen and he gets what he wants. Most publications are already written in an electronic version so thanks to the Internet we can get almost everything we want. Even if a student wants to ask his teacher about, he does

not have to go to him. He can call him directly using his mobile phone. Today it is nothing unusual but even some years ago having a mobile phone was a luxury. Besides, there are also a lot of computer programmes that help students to prepare essays or projects. Nowadays student can do nearly everything on the computer. He can read, write, count, even speak and listen using a computer. In the past, students of Engineering had to do projects using pens, ink and carbon paper. Today they have programmes like AutoCAD or Epanet that make their work faster, more effective and pleasant.

Not only can students get more information thanks to technology but also learn it quickly. In language schools there are a lot of new methods of teaching. They use professional devices like headphones and goggles. In these schools students have also a

chance to take exams using the Internet and their performance is assessed by an international panel of examiners.

The development of technology gives us a lot of benefits. But there are also some disadvantages. Students don't have to remember many things so they don't exercise memory. A computer screen has some negative influence on eyes. Students use computers more often, but read fewer books. They forget about the pleasure of reading. Of

course, nobody can deny the advantages of technology. Thanks to them we can learn more information, learn more quickly and save our time. The world gives us more possibilities but also demands success from us. Technology helps us a lot to achieve success but, first of all, our accomplishments depend on our mind and character.

It is believed that the most important skill a person should learn in order to be successful is resourcefulness. This skill is an inseparable characteristic of an intelligent, inventive man who is open to new ideas. Such a person has broad imagination and can come up with many interesting ideas for life. If you are resourceful you will manage to solve any difficult problem. You are level-headed so your attitude to life is that there is no hopeless task. A student has to adopt such an approach because he has to solve a lot of problems all the time. There are situations when on one day he goes to the disco and the next day he has two exams. To pass them a student needs to demonstrate his ability of forward planning and an absorbing mind, which leads to a big success, that is, graduation. Resourcefulness combined with graduation opens the way to the conquest of the world. It is known that there are a lot of dangers in life and we have to overcome them. Young people at the start of their careers should be this type of personality because the job market today is very aggressive and demanding.

Maybe it's true that learning is easier today but I don't know if studying as well. There are a lot of facilities, but also a lot of difficulties. It depends on you how you will use the time of studies.

Agnieszka Świć



foto: Marta Koniuk

Modyfikacja *człowieka* CZYLI studium ludzkiej doskonałości

Czytając słowo „kot” w twojej głowie zaczyna malować się obraz jakiegoś kota. Jedna osoba wyobrazi sobie zwykłego, czarnego dachowca, druga bengalskiego, a kolejna munchkin-ga długowłosego (wiedzieliście, że są koty o takiej nazwie?). Tak samo będzie, gdy zamiast „kota” napiszę „drzewo”, czy zamiast „drzewa” - „las”, albo „egzamin”, „parasol”, „krzesło” etc.

Ćwiczenie to pokazuje, że każdy człowiek posiada własną „mapę rzeczywistości”. Jednak nasza osobista „mapa” nie jest dokładnym odwzorowaniem otaczającej nas przestrzeni - „terenu”. Zniekształcenia wynikają z ograniczonej poznawczej naszych zmysłów oraz z modyfikacji pobieranych z otoczenia sygnałów (elementami modyfikującymi są nasze doświadczenia, przekonania, kultura, wychowanie).

Do dalszych rozważań przyjmujemy, że każdy z nas posiada tę osobistą oraz niedokładną „mapę myśli”. „Mapa” odzwierciedla zdeformowany obraz własnych doświadczeń, przeżyć i zachowań w kategorii przyszłej, przeszłej i teraźniejszej. Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, iż każda osoba nie zna „mapy” tej drugiej. Rozwiązaniem naszego problemu jest odczytanie drogi do skarbu, która gdzieś widnieje, ale jest jakby rozmazana, niedościgniona. Znakiem, który może wskazać nam tę właściwą jest NLP - najnowszy z kierunków współczesnej psychoterapii.

Trochę teorii dla ugruntowania podstaw

Neurolingwistyczne Programowanie powstało na początku lat 70-tych w Stanach Zjednoczonych. Jej twórcami są John Grinder i Richard Bandler. „Rozbierając” nazwę metody na 3 wyrazy otrzymamy: neuro - neuronalne (zmysłowe) procesy, zachodzące w mózgu w wyniku bodźców zaczerpniętych z zewnątrz, a następnie przetworzonych w naszych głowach; lingwistyczne - komunikacja międzyludzka za pomocą języka (mowa, gesty); programowanie - programowe działania człowieka kierującego się nawykami.

NLP łączy techniki skutecznej komunikacji międzypersonalnej, wewnętrznej zmiany człowieka oraz kontroli stanów emocjonalnych. W swoim założeniu ma zmieniać utarte w naszych głowach schematy na lepsze, korzystniejsze. W efekcie poprawiać jakość naszego życia w każdej jego sferze, która tej zmiany potrzebuje.

Przemodelowanie naszych umysłów przebiega między innymi za pomocą takich technik jak:

- skoncentrowanie codziennych spostrzeżeń na czynnikach pozytywnych;
- feedback - informacja zwrotna, za pomocą której możemy wyciągnąć wnioski pozwalające nam poprawić nasze działanie w przyszłości - czyli nie traktujemy porażki jako czegoś złego - to po prostu informacja, która ma nam pomóc nie „sparzyć się” na tym samym raz jeszcze;
- gromadzenie różnorodnych rozwiązań i koncepcji w celu wyboru jak najlepszej z nich - jeżeli będziemy wykorzystywać cały czas tę samą metodę, nigdy nie dowiemy się, czy istnieje jakaś lepsza.

Trzy główne modele osobowości człowieka

Opisywana technika korzysta z trzech głównych modeli: osobowości, jedności oraz poznania. Model osobowości „rozszczepia” nas na trzy pola, które są wzajemnie ze sobą powiązane. Pole zewnętrzne jest odpowiednikiem najbardziej



foto: www.sxc.hu

widocznych i świadomych składników naszej osobowości - czyli zachowania. Pole centralne - fundamenty naszego własnego ja, czyli wartości, ideologia, przekonania. Pole środkowe jest łącznikiem pomiędzy dwoma pozostałymi.

Model jedności, jak sama nazwa wskazuje, spaja emocje, wyobrażenia, marzenia, myśli, zachowanie i fizjologię (zachowanie się naszego ciała). Poszczególne elementy żyją ze sobą w ścisłej symbiozie. Oznacza to, że zmiana przynajmniej jednego z nich wpłynie na pozostałe.

Kończący tę pulę model poznania dotyczy wcześniej opisanych, indywidualnych „map” i zrozumienia, że każdy człowiek inaczej odczuwa tę samą sytuację, wydarzenie, informację etc.

Metody, warsztaty, szkolenia...

NLP pozwala nam modelować umysł ludzki w celu bardziej efektywnego jego działania. Niektóre z metod stosowane na warsztatach NLP to: hipnoza (trans), kotwiczenie (emocjonalne powiązania z bodźcem), metafory, linia czasu, switchpattern, techniki leczenia fobii, przeramowanie. Szkolenia skierowane są do szerokiej gamy odbiorców. W swojej ofercie firmy bądź indywidualni terapeuci oferują warsztaty dla osób z różnymi natręctwami, fobiami czy nałogami. Wykorzystują NLP w zakresie szkoleń z marketingu, negocjacji, motywacji, komunikacji międzypersonalnej, rehabilitacji osób niepełnosprawnych, czy nawet w efektywnym uwodzeniu i poprawie jakości związków. Dokładniej

o całej istocie zjawiska możecie przeczytać na takich stronach jak np.: www.nlp.pl, www.sekretynlp.pl, www.nlppolska.pl, www.econlp.pl, www.szkolenianlp.pl.

Z beczki pt.: „Własne odczucia”

Na zakończenie chciałabym poruszyć pewne ograniczenia, minusy czy bariery, które „zaświtały” w mojej głowie podczas wertowania najróżniejszych stron i forów związanych z tematem. Primo po pierwsze koszt proponowanych szkoleń często przewyższa średniocienki portfel przeciętnego Kowalskiego, co stanowi dużą barierę dla większości osób (czytaj studentów).

Primo po drugie możliwe, że różnego rodzaju terapie głoszące hasła w stylu „chcesz odmienić swoje życie MY je zmienimy za ciebie” stały się po prostu modne, a fajnie jest być trendy. I wreszcie primo po trzecie możliwe, że takie seanse działają jak dobrej jakości placebo usuwając objawy, ale nie lecząc do końca problemu.

Jednak mimo wszystko, niech stracę, jeżeli taki kurs poprawi moje codzienne zadowolenie i satysfakcję o, załóżmy, minimum 50 % i choćby w takiej formie, że „sama to sobie wmówiłam” to mogę zaryzykować. W końcu szczęście jest niepoliczalne!

Katarzyna Bronisz

Nasza klasa - instrukcja obsługi

Na początek pytanie retoryczne: jaką frazę wpisują codziennie miliony Polaków otwierając rano przy kawie stronę startową swojej przeglądarki? Oczywiście www.google.pl. Ale tylko po to, żeby wyszukać nasza-klasa.pl

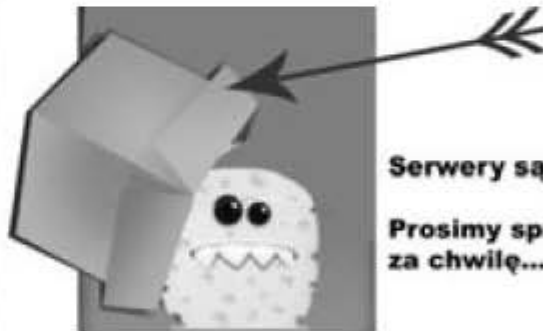
Na rozbiegu XXI wieku człowiek potrzebuje do normalnej egzystencji instrukcji w zasadzie do wszystkiego, od prania skarpetek do ułożenia szczęśliwego związku, od obsługi budzika po seks, wszystko zostało po tysiącokrotnie opisane i doradzone. Bez instrukcji i porad specjalistów zwykły, normalny człowiek nie osiągnie sukcesu ani w życiu zawodowym ani osobistym. Dlatego kolejny odcinek z cyklu opowiadać będzie o tym, jak zostać przodującym użytkownikiem portalu nasza-klasa.pl.

Po pierwsze należy założyć konto i zapisać się do jak największej liczby szkół, klas, parafii czy innych fanclubów. Po drugie i najważniejsze – liczba przy profilu oznaczająca liczebność znajomych musi z każdym dniem rosnąć. Dzień można uznać za stracony, jeżeli nie zaprosisz nowej osoby w poczet swoich przyjaciół. Gdy znajomych zacznie brakować, możesz spróbować zapraszać znajomych swoich rodziców, osoby z tego samego osiedla, czy po prostu ludzi z fajnym nazwiskiem, albo z tej samej szkoły, których kiedykolwiek widziałeś na korytarzu. Możesz też wysłać zaproszenie do Dody albo innej Gosi

Andrzejewicz, w ostateczności gdy już wszystkie możliwości się wyczerpią, można poszerzyć krąg swoich przyjaciół o klub wielbicieli regionalnych trunków albo koło miłośników tchórzofretki.

Aby promować swoją osobę po prostu niezbędne są zdjęcia, najlepiej w dwuznacznej pozycji ze swoją obecną/byłą/przyszłą dziewczyną lub ewentualnie chłopakiem (w ostateczności z tchórzofretką). Dobrze, gdy w tle zdjęcia widoczny jest nowa BMW albo plazma, niekoniecznie własna, ale zawsze dodaje to powagi zdjęciu.

Celem numer 4 jest zgromadzenie pod zdjęciami jak największej ilości komentarzy. Przykładowy komentarz wygląda tak: *ślicznie wyglądasz, pozdrawiam*. Możecie się też spotkać z opisem samego zdjęcia: *śliczne zdjęcie*. Inna kategoria komentarzy to opisy danej osoby w momencie spustu migawki:



Serwery są przestrzelone...

Prosimy spróbować ponownie za chwilę...

ślicznie wyszłaś na tym zdjęciu. Jak widać, możliwości jest mnóstwo. Zdecydowanie najlepiej jest, gdy komentarz zawiera słowo *ślicznie*, ewentualnie synonim w postaci wyrażenia *pięknie*, *cudownie* lub *wspaniale*. Tu zasada jest prosta, komentując zdjęcia znajomych możesz liczyć na rewanż w postaci ich komentarzy.

Co wytrwali użytkownicy mogą sobie również pozwolić na założenie podobnego profilu dla swojego kota, czy psa, ewentualnie tchórzofretki. I oczywiście potem należy zaprosić tchórzofretkę do swoich znajomych. I pamiętajcie, że to portal tylko dla ludzi z klasą.

MK

Tipsy w górę!

Jeśli ktoś po lekturze tego artykułu będzie myślał, że nie lubię wszędobylskich dzieci i Joli, to zapewniam, że będzie miał rację!

Poranna lektura prasy...

Strona startowa: wp.pl. Po politycznym ataku i pogłębiającym się kryzysie przechodzę na wydawałoby się lekką „prasę kobiecą”. I tu spotyka mnie niemiłe zaskoczenie, chociaż trudno tu mówić o zaskoczeniu, bo trwa to od momentu rozpoczęcia narodowej histerii o ujemnym przyroście naturalnym. Po lewicy (tak jakoś politycznie wyszło) centralnie atakującej mnie Joli wracającej na lód, siedzi „odpieluszkowe zapalenie skóry”. Poruszona tym jakże strasznym problemem, którego ani moja babcia, ani mama nie znają, z wielkim bólem serca klikam na ten artykuł i wybaczenie, ale muszę to zacytować dwa pierwsze powody tej okrutnej dolegliwości to: „nieprawidłowe oczyszczanie skóry maluszka oraz zbyt długi kontakt z drażniącymi substancjami zawartymi w siusiu i kupce (za rzadko zmieniane pieluszki)”. Normalnie witki mi opadły! Jakby mało było mi spisku z poprzecinanymi różowymi sznurówkami w różowych bucikach Joli, to jeszcze obok te niedomyte dziecięce tyłki!

Jestem dzielna i wchodzę na onet...

Po przebrnięciu przez kolejne problemy Joli, już na głównej stronie wręcz włączy mi w oczy tekst „W ciąży musisz być sexy”. Mała poprawka: to nie tytuł artykułu tak na mnie podziałał, tylko rozbierana fotka kobiety w ciąży. Nie zrażona tym faktem klikam... Dowiaduję się o istnieniu seksownych ciążowych stringów na plażę (!), a chwilę później o tym, że jesień to czas powrotów do pracy z urlopu macierzyńskiego. Nie żadna inna pora roku, tylko właśnie jesień! Przychodzi mi tu na myśl bardzo znana fraza, którą większość kierowców słyszy co roku: „zima znowu zaskoczyła drogowców”. Po tych „odmóżdżających” artykułach zaczynam się zastanawiać, czy jest jakiś związek pomiędzy końcem urlopów macierzyńskich a opadami śniegu? I co z urlopami tacierzyńskimi

Klikam dalej... kobieta.onet.pl...

Patrzę i nie mogę uwierzyć! Nie ma nic o Joli! Jeden ruch scrollmem i jest! Musiała być! Tym razem nie tańczy na lodzie, ale ma tipsy, które są poddane ocenie internautów: hit czy kit? Nie powiem, wyglądają prawie jak dzieło sztuki! Jak wiecie „prawie” robi wielką różnicę, a tipsy mogą powodować lekki niedowład dłoni.

Nie zrażona tym, co już zobaczyłam, rzucam okiem na komentarze: „A czego wy chcecie od Joli?”, „Co ona wam zrobiła?”, „Zazdrościcie jej i dlatego się czepliacie!” Owszem, zazdroszczę, a nawet podziwiam nie potrafiłabym nosić kilkunastymetrowych tipsów. I wiem, gdzie leży równik. Pani od geografii może być ze mnie dumna. Acha... przegapiłabym jeszcze jeden artykuł o prawidłowym żywieniu dzieci i książkę na ten temat. Nie klikam.

Interia.pl. Zgadnijcie czy jest tam Jola?

Pytanie retoryczne, ale odpowiem, by rozwiązać Wasze wątpliwości: Jest! Po wybraniu zakładki „kobieta” wyjątkowo nie atakują mnie dziecięce kupki, ale „Mamo, nie bij!” Może w końcu coś poważnego... Już po lekturze pierwszego akapitu odkrywam, że chodzi o klapsy. Przedstawiona jest dramatyczna historia dziecka, które dostało klapsa od spieszącej się matki powtarzającej pierwotnemu po raz dziesiąty, że ma się ubrać, a ono oglądało Spidermana. Ale na tym nie koniec. Dziecko idzie do piaskownicy i bije inne dzieci, które nie chciały go słuchać! Zgodnie z wynikami sondy umieszczonej na tej stronie 86% matek daje swojemu dziecku klapsy z różną częstotliwością. Idąc dalej tokiem myślenia autora tego tekstu, można wywnioskować, że większość z nas skończy w więzieniu z wyrokiem za rozbój!



fol. www.sxc.hu

Moja ostatnia nadzieja: gazeta.pl.

A tam: polityka, reklamy, sport, rozrywka, gospodarka i... pewnie spodziewacie się Joli. Ja też. Szukam, nawet się już niecierpliwię. Ctrl+F „jola” i nic. Nie ma. Pełna optymizmu wchodzę na kobieta.gazeta.pl. Z lekkim strachem posuwam się dalej, a Joli jak nie było, tak nie ma! Hurrraaa! Znalazłam swoją nową stronę startową!

Kilka dni później...

Coś mnie podkusiło, by znowu wejść na wp.pl, a tam rzucił się na mnie koń Dżolanty (to chyba takie pieszczotliwe określenie konia, albo Joli). Dziennikarze wp.pl postanowili stworzyć specjalnie dla niej „małą końską playlistę” (znajdziecie po wpisaniu w google.pl jest na pierwszej pozycji). Przestaję lubić konie z Anglii, zwłaszcza różowe, z którymi Jola rozmawia.

I pomyśleć, że jeszcze parę miesięcy temu na miejscu Joli była „Frytka” albo Cichopek. Problemy Polski i Ukrainy z organizacją Euro2012 zastąpiło bankructwo Islandii i nacjonalizacja banków. Przez ten czas nie zmieniły się właściwie tylko dwie rzeczy: w dalszym ciągu jesteśmy straszni różnymi kryzysami (drożająca albo taniejąca ropa, podwyżki cen energii, wzrost oprocentowania kredytów...), a Premier nadal nie może dojść do porozumienia z Prezydentem. Zapomniałabym o jeszcze jednej sprawie: kobiety w Polsce mają rodzić bez znieczulenia, bo „tak je natura stworzyła”.

Ksenia Siadkowska

Zyskaj przyjaciela

4 października już od 10 lat jest obchodzony Światowy Dzień Zwierząt. Z tej okazji pragniemy przybliżyć Wam temat mądrej adopcji. Na terenie Lublina, a także innych miast znajdują się schroniska dla zwierząt. Zobacz jak możesz pomóc

Lubelskie schronisko zostało wybudowane i sfinansowane przez Urząd Miasta w 2007 r. W nowym obiekcie przy ul. Metalurgicznej 5 funkcjonuje od stycznia 2008 r. Trafiają tam zwierzęta z wypadków komunikacyjnych, chore, wynędzniałe, będące ofiarami ludzkiej przemocy, obojętności i bezmyślności. Schronisko zapewnia opiekę weterynaryjną i bytową. Czworonogi przebywają w pomieszczeniach zaprojektowanych w sposób umożliwiający utrzymanie czystości i opiekę nad nimi.

Zwierzęta przyjmowane do schroniska poddawane są 2-tygodniowej kwarantannie i obserwacji. W tym czasie zagubione pupile czekają na właściciela. Po upływie 2 tygodni stają się rezydentami, są poddawane sterylizacji i znakowaniu. Zwierzęta pozostające w schronisku, mające powyżej 3 miesiąca życia są obowiązkowo szczepione przeciw wściekliznie. Schronisko zainteresowane jest prowadzeniem działalności promocyjnej i edukacyjnej ukierunkowanej na zrozumienie zasad mądrej adopcji. Cel: aby raz skrzywdzone zwierzęta nie zostały tak potraktowane po raz kolejny. Zasady mądrej adopcji umieszczone są na stronie internetowej www.schronisko-zwierzaki.lublin.pl.

Historia pewnej adopcji

Wchodząc do schroniska od razu napotykamy na miłe i chętne do pomocy wolontariuszki. Gdy tylko mówimy, że chcielibyśmy zaadoptować kotka, na ich twarzach widać uśmiech. Zostaliśmy zaprowadzeni do sektora z kotami. Muszę przyznać, że to był straszny widok. Dziesiątki kotów, które jak tylko słyszą kroki na korytarzu podbiegają do drzwi. Każdy patrzy takim smutnym, tęskniącym za miłością wzrokiem... Mimo, iż opiekę w schronisku mają dobrą, nigdy nie zastąpi ona tej w domu. Zdecydowaliśmy się na adopcję czarno-białej kulki, niespełna 3-miesięcznego kotka. Cała rodzina oszalała na jego punkcie, kochane, małe stworzenie, ułożone, choć trochę nieufne. Po kilku dniach nasze relacje stawały się coraz bardziej przyjacielskie i kotek zadomowił się na dobre.

Pamiętając obraz jaki widzieliśmy w schronisku i widząc radość naszego pupila, narodził się pomysł: pomóżmy jeszcze jednemu. Mimo wielu wątpliwości zwłaszcza co do powierzchni mieszkania postanowiliśmy pojechać po drugiego kocurka. Pani w schronisku z miejsca pokazała nam ślicznego, aczkolwiek

chorego kotka. Wiedzieliśmy, że to wiąże się z większym wydatkiem i większymi obowiązkami, jednak decyzja zapadła, kotek jedzie z nami do domu! Dziś minęły już dwa miesiące odkąd jesteśmy w komplecie. Kotek wyzdrowiał, drugi pokochał go równie mocno jak my. Wniosły do domu wiele radości i dziś nie wyobrażam sobie życia bez nich.

KONTAKT ZE SCHRONISKIEM:

Lublin ul. Metalurgiczna 5
tel. 081 466-26-42

www.schronisko-zwierzaki.lublin.pl

Godziny otwarcia schroniska:

pon-pt: 10.00-17.00

sobota: 10.00-14.00

niedziela: 11.00-14.00

SCHRONISKO W LICZBACH:

18 - liczba pracowników w schronisku

220 - tyle kotów w tej chwili przebywa w schronisku

240 - tyle jest psów w schronisku

90 - liczba zwierząt oddawanych do adopcji co miesiąc

70 - tyle psów przybywa co miesiąc do schroniska

20 - tyle kotów miesięcznie trafia do schroniska

Dominika Szymoniuk

Redaktor naczelna: Ksenia Siadkowska

Zastępca redaktor naczelnej: Dominika Szymoniuk

Redakcja: Katarzyna Bronisz, Kamila Popławska, Daniel Gielza, Filip Pruszkowski, Radosław Mąka, Grzegorz Wróblewski, Tomasz Cholewa, Agnieszka Świć, Dominika Szymoniuk, Ksenia Siadkowska

Współpraca: Hanna Aleksandrowicz, Zbigniew Zastawny, Mirosław Szczechowski, Kamil Marszałek, Michał Sztembis, Grzegorz Gładyszewski, Krzysztof Kowalik, Monika Jakubiak, Szymon Solnica, Kamil Wiśniewski, Justyna Stefaniak

Korekta i skład: Ksenia Siadkowska

Oprawa graficzna i projekt okładki: Marta Korniluk

Zdjęcia: Marta Korniluk, Ksenia Siadkowska, Kamil Wiśniewski, Grzegorz Gładyszewski, www.sxc.hu

Wydawca: Redakcja Czasopisma Studentów Politechniki Lubelskiej

Druk: Rapida, ul. Firlejowska 32, Lublin

Kontakt: plagiat.pollub@gazeta.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Przedruk z czasopisma jest dozwolony jedynie za pisemną zgodą wydawcy. [art. 36 pkt 4 Prawa Prasowego]



nasze zwierzaki...



M. Korniluk



www.kamilwisniewski.ovh.org



projekt:
M. Kornituk